JOANNA RULIKOWSKA-OLLIER
ur. 1931

Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie, pałac w Mełgwi-Podzamczu, święta w pałacu

Choinka zawsze była do sufitu – święta w pałacu

Rodzina z innych majątków nie przyjeżdżała [na święta], tylko miejscowi ludzie. I zawsze było święcone, stolik z barankiem zrobionym z cukru, tam był serek i kiełbasa i takie rzeczy i ksiądz przyjeżdżał to poświęcić. I oczywiście pisanki były, malowało się te pisanki. Miałam zdolności. Zawsze było poszukiwanie jajek w ogrodzie. Wiem, że przed wojną to były czekoladowe jajka dla dzieci chowane w ogrodzie, a w czasie wojny to chyba były po prostu jajka gotowane na twardo, ale zawsze była ta tradycja. Ja tę tradycję zawsze podtrzymuję w Australii. Moje dzieci, moi wnukowie, zawsze w dzień Wielkiej Nocy wybiegają do ogrodu i szukają jajek, teraz już czekoladowych. Śmigus –dyngus. Jeżeli wyszło się na dwór, to można było być oblanym wodą. Zawsze jacyś chłopcy się znajdowali gotowi z wiadrem wody. Ja na ogół zostawałam w domu. To była Wielkanoc. Goście tak bardzo nie przyjeżdżali na Wielkanoc, bo to zwykle jeszcze było zimno. Potem w maju były nabożeństwa majowe, które odbywały się w oranżerii i wtedy oranżeria była pełna kwiatów, zwłaszcza bzu i ktoś tam odmawiał parę modlitw i śpiewało się. Z Podzamcza było za daleko chodzić do wsi na nabożeństwo majowe. 15 sierpnia były mojej mamy imieniny, to zawsze była duża okazja. Wtedy zjeżdżali się krewni i znajomi, i właśnie robiło się lody. W adwent robiło się ozdoby na choinkę i Boże Narodzenie. Przyjeżdżał stryj Józef, który razem z ojcem był w tej cukrowni Strzyżów. Ktokolwiek nie miał rodziny to przyjeżdżał. Ciocia Rulikowska, której dwaj synowie zginęli. Ciocia Zosia, bezdzietna stara ciocia. To była bardzo uroczysta Wigilia. To była najbardziej uroczysta okazja w Mełgwi. Wtedy stała nad stołem taka lampa z kutego żelaza z kolorowymi szybkami, tam się wsadzało światło i były kandelabry na stole. Ten ogromny stół był cały otwarty z białym obrusem. Wtedy jadło się ryby oczywiście i barszcz. Było wiele różnych dań, grzyby. Na końcu był jakiś deser z makiem, ale nie kluski z makiem, bo tak czytam w książkach, że kluski z makiem, a u nas klusek nie było, tylko był taki słodki mak. Choinka zawsze była do sufitu i właśnie te przygotowane ozdoby. Czekało się na pierwszą gwiazdkę i wtedy drzwi się otwierały i

choinka już była ozdobiona, świeczki zapalone i prezenty pod choinką, zawsze zapakowane w brązowym papierze. Prezenty były pod choinką i prezenty to były książki. W ostanie Boże Narodzenie miałam taki stos książek i tak bardzo się z tego cieszyłam. Były Buyno-Arctowej „Perły Księżniczki Mai” To była moja ukochana książka jak miałam 9 lat. Książki były też pożyczane z Lublina z biblioteki, i ja nie wiem, które były moje. Ktoś kiedyś dał mi wspaniałą książkę po angielsku „The book of Pirate” o piratach, to było bardzo interesujące. Potem miałam książkę pod tytułem „Klasa trzecia rozpoczyna bieg” tą bardzo lubiłam. „Panienoczka” „Ania z Zielonego Wzgórza”i następne tomy, „Małe kobietki” to była Louisa Alcott. Jedną z moich ulubionych książek było „Na tropach ludzi i zwierząt” też autora nie pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2012-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"